

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1166. Sobiem śpiewat, nie komu [hasło konkursowe] Roksolanki. Dramat z XVII wieku w 5 aktach [wierszem] [przesłany na konkurs dramatyczny Wydziału Krajowego we Lwowie].

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська бібліотека
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Бав. 1166

61.

Liv. 87144/99
28

Konkurs Dramat. pol

Roksolanki.

V 23 40
A. 166.

Roksolanki

Dramat z XVII wieku

w 5 aktach

Twórcom nowego teatru lwowskiego

poświęca

Autor.

Sobiem spiewał, nie komu.

J. B. Chimorowicz.

1.166.

Osoby

Józef Bartłomiej }
 Symon } himorawiere (Oxinkowie)
 Symon Duchna Dymidecki, z Totnik
 Katarzyna, jego córka
 Mikotaj Siedmiracki (lat 70), z Totnik i rajca.
 Gabryel Longisz, kupiec
 Helena, jego córka
 Michał Alwiry, kupiec
 Andrzej, syn jego
 Jan Korczak, niegdys' Lisowczyk
 Stefan Chomicz
 Toros Torosowicz }
 Samuel Kruszewicz } mieszczanie lwowscy
 Jakób Habdank Prodiński, szlachcic
 Lukasz Lysek, mieszczanin
 Ursula Mrykotowiczowa, wdowa mieszczanka
 Jaroisz, jej syn

Julian Dawidowicz }
Krzysztof Giestko } Mieszczanie lwowscy
Cyrylak Holubowicz }

Teofila Endrysiówna }
Klaska Sierkowiówna }
Neta Tucholska } Mieszczanki lwowskie
Zofia Ancewska }
Kuzanna Fryczówna }

Waleryan Klemek, radca krakowski
Erazm Sykst, doktor lwowski

Doktor krakowski
Wojciech, stuga kinnorowców
Wład, pacholek Urszuli

Matrony, lud lwowski, Goście weselni, Muzykanci
Przebiega się we Lwowie, w ostatnim akcie
w Krakowie

R. 1628 i 1629.

Akt I

Ulica we Lwowie. W prawej przejście do bocznej uliczki, na rogu dom piętrowy z drzewami z boku. Do lewej bliżej sceny na jednym z domów lew, trzymający winne grono w puszku. W głębi widać ulicę, poprzeczna, po której idą mężczyźni i kobiety z księżkami do nabożeństwa. Do dalszemu sceny z głębi wchodzi dwie matrony z księżkami do nabożeństwa i zatrzymują się przed domem pod łbem. W domu słychać śpiew Symona.

Symon (za sceną śpiewa przy wtórne lutni)

Przez to nie naruszyś cnoty,
 Ani podpadniesz sromoty,
 Gdy nachodzący się w wieńcu,
 Podarujesz go młotkiem.

Hofia
Któż to ogadła?

Greta
Poczuła zapach by wilk przego ścota

Neta

Oj chłopy, chłopy! Miał być na niesporze
Toć onilpiją na dyabelskim dworze!

Kuranna (nadstuchując)

So głoście w wasie, że tam jest i Szymek

Neta
Ech, Szymek?

Greta

Kto?

Wanna

Kto! Młody Orimek,
Co pieśni składa.

Greta

Smuk!

Wofia

Ech, kto by Lutka,
Aż miło spojrzeć!

Kalszka

By nitoczka przawka,
Piosneczki snuje, które młodzi nam śpiewa

Muranna
O gdyby jeszcze śpiewali!

Greta Ot dźwięki!
Na chłopcom, piosunką mało nie szaleje.

Kalszka
Boc' młoda... nie dźwięki... to są wytkłe dźwięki.

Chór męczyzna scena, śpiewa przy wtórze lutni,

Włochane dźwięki,

Te rózne kwiatki
 Wrywajcie, nim miną,
 Jako jednodziennne
 Róże, tak smienne
 Lata nasze gina.

Nadobne dziewczętki,
 Młode sióstrki
 Szczęście temi czasę,
 Bo w jednej godzinie
 Wiele im upływie
 Jako i wam krasę

Greta

Dziewczętki, kwiatki, jakże się to plecie!

Neta

Wrywać każę, nim powiednie kwiecie.

Lisek (za sceną)

Poeta vivat! Synko nasz kochany!

Greta

To wreszcie, aż się trzeci domu ściany!
Phuranna rozgląda się przez szybę!

Kalsrka

Co cięka widzi?

Phuranna

Widzę bardzo mało.

Greta

A więcej cię by się chciało

7
Wuzanna (odstępując)
Eh, nie ciekawam!

Neta

Jednak patrzę oczy.

Wofia

Dla Boga, jeszcze jaki ktoś wyskoczy.

Greta

Dwie piły, tatwoc' o lichego gburca

Neta

Odejmiemy! Może to być awantura

Wuzanna

Eh, chwilke' jeszcze! (zagląda oknem)

Greta

Dość już!

Neta (ciagnąc Kurcannę)

Dość patrenia!

(% głębi wchodzi Katarzyna i Helena)

Katarzyna

Ha Boga panny! Nie do uwierzenia!
Tu pod gospoda by uliczne smyki!

Kalszka

Postuchić chcemy śpiewu i muzyki

Helena

Y jest też czego!

Katarzyna
Wgraja tam pijacka!

Neta
A jeszcze który wypadnie z niuacka.

Greta
Wczytać pannom srom iu nie nowina.

Halszka
Eh, tak się strachac' gdyby Tatarzyna!

Hofia
Choi' bac' się mamy, wszak i' z nimi w taniec
Chodzimy.

Helena
Pijak gorzzy niż' pokaniec!

Katarzyna
Oj je trzoda tego, co się miesza z plewy.

Helena

Naz to przystoi sta stawetnej Dzielicy,
Gdy chce chowana, jest Dzielica młoda
Przystawać kroku... i gnie? Pod gospoda!

Hofia

Ha, stusna! Chodimy do domu!

Muzanna

Sobrec' prawi.
Przyskrzypna nosa tym, co zbyt ciekaawi.

Kalszka

Ha, już ci prawda. Stawetnej Dzielicy
Przystojniej w domu, niżli na ulicy.
(Wszystkie odhodra, na prawo prócz Heleny
i Katarzyny)

Helena

Idam do domu także iś' noclegu.

Katarzyna

To smutne, że się tyle tej młodości
Po harcunach wotory, przy pijackim stole
Czas trawiąc marnie!

Helena

Ot masz nasze dole!
O nich ktośś' potem sprysie do nas swaty.

Katarzyna

Niejeven! Wielu!

Helena

Pravda, do bogatej

Dziwicy pędzą, kłopoty gęby ptaki
Do wiszniowego drzewca.

Katarzyna.

Nasz los taki.

Helena

Co u was słychać, miła Katarzyno?

Katarzyna,

Co słychać, pytasz? Dni jednako płyną,
Tę przy pracy robie, w przajnie w totnicem
Kremidile. Matka...

Helena

(Nie rajtać niczem,
Bo stwiby macie sita.)

Katarzyna

Lecz nie siednie
Ni na chwileczkę.

Helena

Nie dnu, u was będzie
Przeć warna w serótce.

Katarzyna

Co prawisz, przeć Boga?

Helena

Ach, nie kryj, nie taj tego, Kasiu droga.

Katarzyna

Co kryć, co tać?

Helena
Každy ci to powie...

Katarzyna

Co?

Helena
Oczem chodzi wieść po całym Lwowie.

Katarzyna
Wieść? Jaka powieść!

Helena

He masz zalotnika.

Katarzyna

A gdzie wieść?

Helena

Taka wieść przemiła
Przez mury domów, przez najgrubsze ściany
A nawet mówią, kto ten spodziewany!

Katarzyna

To mówione?

Helena

Widzisz, że daremna
Twoja skrytość... Wierzyć możesz się przez depung

Katarzyna

A z czemże wierzyć?

Helena

Czy on tobie miły?

Katarzyna
Nie pytaj.

Helena

Kunmy wczora nam mówily,
Ze Siemiracki...

Katarzyna

U nas byt... na stronie
Wapytat z cicha, carali nie wbronie,
By mówit z ojcem.

Helena

Co'nu powredziata?

Katarzyna

By po swej chęci czynit... ot orzec cata!

Te ciębie pono jeden wzięt na oko?

Helena

Snadź jako strzelec, co ptaka wysoko
W obłokach woczy?

Katarzyna

Surwisz?

Helena

Serce moje
Wyskalo jeno srogie niepokoję,
Bo to, że na mna wodzi wciąż oczyma,
Nie cieszy... jako cztka mroźna zima

Katarzyna

A czemu?

Helena (z westchnieniem)
Czemu? Tak było od wieka,
Co przykre, sięga, co miłe, ucieka!

Andrzej (z scena w gospodzie)
Hej, wina jeszcze!

Helena
Styrasz? On wykrzyka.
Takiego los mi zdarzył zalotnika.
Z nim ślub... toć lepsza śmierć!

Katarzyna
Bóg cie zachowa,
Lecz ufaj w Niego.

Helena

Wegnam się.

Katarzyna

Bądź zdrowa!

(Helena wchodzi do narożnego domu.

Katarzyna idzie na prawo. W głębi wchodzi
Duchna i Siemiracki.)

Duchna

Nie o weselach myśleć, u paszeczki
Pogańskiej żywać.

Siemiracki

Teraz, Niebu dzięki,
Na czas zawiesił Pan swoje karanie.

Toć niema drzewu iż w spokojnym stanie
Ochotnie młodzi ciągną przed siebie.
Span Bartłomiej pomysłat o parze.

Duchna

Ten wasz Orimek szlowski świętej Dedy

Siedmiracki

Lecz ma już innię, co wartę dukaty.

Duchna

Mulanem ojciec jego, więcej niczem.

Siedmiracki

Lecz syn jest za to Dwis. Kimorowiczem.

Duchna

Omienil miano...

Liedmiracki

Yordobit iscie

Wraletyc' strojny nily Orzewo w liscie
Obronca zostal

Duchna

Miedzy bakatarze

Wlast, nini Pan Bóg ciezko nas Wis'karze.

Liedmiracki

Dla miasta oni stawaja, nie s'koda

Duchna

Do zguby jessere z exasem je przywioda.

Liedmiracki

Wastynat rymy, które na biesiadzie
Spiewaja.

Duchna

Procheć one!

Liedmiracki

Waż się ktadzie
Na wine pieśni, gdy wywolnanioco?

Duchna

Na piosnka jeno dziewczki by śmy leccy

75
Oha jasnę świecę.

Liedmiracki

Kasia, aż się drwie,
Jak raba piesni... i na porętywie
Podota zagrać...

Duchna

Boć ję^{wy}schowano
W naukach, kunsztach. Mata rzecz dać wiano
Nadobnej dziewce. Wiaso riec' zagarnie,
By potem trwonić.

Liedmiracki

On nie stworzi marnie
Cóż wadzi więcej?

Duchna

Bo to syn przybywa
Snać z jakiejś wioski, z lichogoracisra.

Liedmiracki

Coż ztąd?

Duchna

Wroda i niergorrra głowa...
Lecz z kąd? Kziuch!

Liedmiracki

Podric od Krakowa.
Przes' do rachoju storica też przybyli
Driadowie nasi. Nie sądzę ni chwili,
Przes' jest z tych ludzi, co za grosz chcą rógcia
Wes' słacty kupić!

Duchna

Nie tego mi pojęcia.

Liedmiracki

O szlachcie miłe gładkie mieszczki liczko,
 Lecz szlachcie wytkły ramiejską podwiewkę
 Uganiać jeno gwoli krotchwili,
 Nie dla mat'ien'stwa.

Duchna

Waszność tu się myli
 Aradimowie, że córce mieszczana,
 Plotnika, w szlachcie sukac' tra galana,
 Na tęcia co by patrzył potem z góry?

Liedmiracki

Mieszczanem gardzą ruchwate szlachciury,
 że myjiny nar' do młotka, nie szabli.

Duchna

A czym się puszca w swojej piśmie dyablej?
Inacz' tem, że praca my, pomocą Bożą
Wyskujem, na nich chłopskie plugi orzą?
Kinię zboże chłopa sierp, by szlachciec Honia
Próżniaczą grosze zgarniać.

Liedmiracki

Onie' bronia
Ojczyzny.

Duchna

Szlachciec wypija szabelką,
A naszym niemiom ko rok Tatar wielką
Wyrada szkoda - mlodi nam w jasyr biorą
Wprowadzają dziewczki, a niestora
Obroną bywa. Czyjeż to winy?

Niegorsi myślny od nich ni kruszyny.
 Więc coż nam słachcie? Dla mnie
 Na rzeźca doyc' stawetnego syna.
 Niech urodzony pannę urodzona
 W matczństwie pojmie, jakomu sędrono.

Liedmiracki

Więc pan Bartłomiej?

Duchna

Jeślić jemu miła...

Liedmiracki

Też jej nieprzykry?

Duchna

Swaty niech przysyta
(Liedmiracki i Duchna odchodza na prawo)
W gtebi uchodzi Ursula i Swas!

Ursula

Inigdzie niema go.

Swas

Tu też gospoda,
W niej pewno siedzi jaka gawiedź mlada.

Ursula

Swas! on tam z nimi?

Twas'

Bardzo to być może

Urszula

W obiermy czarnej zbaw go, wielki Boże!
Głosy z gospody (za sceną)

Wij, Szymku, swiat!

Urszula

Jego głos! Ach jego wychodzi do gospody!

Twas'

Hi, hi, co patrzyć, jak tutaj wybiega
W synem matka, za nim przyjdzie!
Po ryku zna go, gdyby krowa cię!

(z gospody wychodzi Urszula, ciągnąc za rękę Jarosła)

Ursula

Do domu chłopcze!

Jarosław

Matko!

Ursula

Chodź mój synu!

Jarosław

Pragniecie chyba, abym tu dla gminu
Był pośmiewiskiem na ulicy?...

Ursula

Dzieci,

Yam cię chowata w nocie.

Yaros

Inadź powiecie,

W grechem dla mnie krotchwili trocha?

(z gospody wychodzą Symon, Andrej, Lysk,
Davidowicz, Siestko, Kolubowicz i inni

mlodzi mierzanie!

Lysk

Ej, trzymaj mocno swojego pierścoka!

Andrej

Nie pusi!

Davidowicz

Pani!

Lusek

Azai wam to wadzi,
He syn tam bawi, gdzie się sinieją radzi?

Andrzej

Azaliż młodym nie jest? Przy spodnicy
Wuż nie czas trzymać go.

Lusek

Widzę godownicy
Tam nie kasają.

Wacław

Matko puść!

Urrula

Chodź, dziewczyno!

Lysiek

Do domu nie chodź, rojga tam po grzbiecie

Dostaniesz

Yarosz

Matko, tam gęś i śpiewy.

Urrula

Oj, śpiewem nocą by wróble na plewy.
Inadź niedry nini jest tam i śpiewaczek,
Orimek młody?

Trzymon (wypstępując napród)

Jestem!

Urula

Chytrý's spáček!

Ty písní udebrš nawet i Diewčeta,
Nie jenó chłopców. Nie dšš; písn' poněta,
Njá zawiěš' mořna i w piekielne bramy.

Lusek

Do neba přědej.

Hotubowicz

My się w tem kochamy,
Co cudo. Ažai co cudinějsze w swiecie
Nad špiew i gědibę?

Lysiek

No i wino przecie!

Urzuła

Szwawole gresina pieśniarza rad opiewa,
A to jest owoc pięknego urzewa.

Szymon

Tak bywa!

Wini

Baśnie!

Giestko

Starych ludzi gościa!

Trymon

Matczynna miłość tutaj cię przywróci,
Przezacna panu... Kold i ciec' tej matce,
Co chroni syna, by nie ulgnął w siatec...

Lysch

Co? Co waić gada?

Sawdowicz

Co' to? Co on prawu?

Yarosz

Puś, matko, ludzie zbiegna się ciekawi.

Trymon

Kto niepostuxen matce, ten oburca

Patrona w niebie i anioła stróża.
Na matkę ruszaj! Do Dobrego' wota
Przez usta matki głos stróża anioła.

Andrzej

To ty powiadasz?

Simon

Tak, ja!

Ursula

Dobrzeć radzi.

Młodzianie, Bóg cię na czasem wprowadzi
Na prawą drogę. Minieć wiek pustoty
Ty będziesz spiewał zachotę do cnoty

Niebios chwate, nie ziemskie i graski.
Twoja pieśń nie będzie brzmieć, gdzie pełne flaski
W gospodzie płochą wyprożniona czereda.
Kadzi drowo! Ustruła odchodzi z Jarosem
głębą, za nimi Twas'

Andrzej

Naprawdę, wyniknąć mu się nie da

Lysiek

A niech go bierze, sadza przy kądzieli,
Bez niego przecież moim być weseli.

Andrzej

Wracajmy!

Wszyscy (prócz Symona)

Chodźmy!

Lysiek

Neszenie nie zamknięto

Wrót, gdzie lew drierzy w pysku ^{winnę} gromo.

Symon

Waż dość pilisimy.

Andrzej

Cóż to? Dla mur syna

Wystarczy jeden marny kielich wina?

Lysiek

To jak kropielka diwii na wyszkie pole

Chodź! Dawidowicz

Szymon

Nie chcę!

Lysiek

Jesteś, byżak, co się w szkole
Magistra boi, żeby go po grzbiecie
Nie schłostał.

Gieško
Chodźcie!

Symon
Aż ci nie możecie
Bere mnie rażyć wdręcnej krotchwili?

Hotubowicz
Więc chcesz, abysmy hulali i pili
Bez twoich pieśni?

Davidowicz
Wino, co w duban leży
Nie grzeje piersi tak, jak one grzeją

Bo w nich opiewasz, smaki nie na okuszę,
Kreńskiego Bacha i sławną Cypriję.

Andrzej

Ty wolisz śpiewać rym jakiejś podwice,
Co kibić ciętką ma i gładkie lice
A w sercu chytrość węża.

Lyszek

Onac' tobie

Pokażę, w jakim biata pteć sposobie
Na hote dęstaca.

Andrzej

Yereli Cypryde

Mitujem, chodźcie!

Szymon

Nie, do domu idę.

Luzek

Niech sobie dzie!

Dawidowicz

Spieszno mi coś srodze

Andrzej

A jeno radec... nie przystawaj u dwoje,

Pod okny gładkich dźwięczat wotuszera.

Symon

Czemu?

Andrzej

Ty śpiewasz cennie, za to ci po piernu
Ktoś w bramy sekretnic' moie!

Symon

Prawisz baję!

Andrzej

Nie tak bezpiecznie, jak się wusci daje,

W ulicach stawiać Szymon macha ręką
i umiera na prawo. Sciemnia się

Lysiek (ciągnąc Andrzeja za rękę)

Chodź, bo stygnie wino!

Andrzej

Ni chybi, pustak goni za Wiewcyrną!

(Lysiek, Andrzej, Dawydowicz, Siestka, Hota-
bowicz i porostali wchodzi do gospody.

Szymon wychodzi na prawo, ale niebawem
wraca!

Simon

Ai s'miech wejmiję. Ho, ten chłop, u licha,
Nie jeno kielich kocha, lecz i widycha
Widocznie na kimś! Na kim? Sudań to onca!
Naprawdę, nie wiem! Jak rośca czerwona,
Liliowe czoło, oczy tulipany
Czarniawe. W niej to Andrzeja nakochany?
Poczekaj, Tępkę stawię na warosci.
Sudań tajemnicę z serca wnet wyleci.
(Staje pod narozynym domem, bierze akord
na lutni i śpiewa.)

Ogniu mój jedyny,
 Który u drzeworyny
 Na twarzy się żarzył,
 Toż mnie przykro parzył!

(W oknie na piętrze ukazuje się Helena)

Oto z serca twego,
 Chociaż zakrytego
 Pierściami przez szyć,
 Ostry promień bije.

(Z prawej, z gospody wysuwa się Andrzej,
i siostrzy Szymona.)

Eh, lipek z nory wytknął nos! Wiem, panie!
Langisza córka to twoje mitowanie!

(spiewa) Twoje bystre żrenice,
Jak dwie Tyskawice,
Iskry na mnie nieca,
Które mitosć nieca.

Andrzej

U licha, coż to wście' costrzymato w drodze
Do domu?

Simon

Cóżby? Inadź powolnie chodzę.

Andrzej

Powolnie narabyt. Widać chore nogi?
Lecz gardło zdrowe, bo śpiewasz śród drogi.

Symon

I gardło zdrowe, nogi też, mój panie!
Mnie bliwno wszakże waścine pytanie.

Andrzej

Nie pytam, jeno mi się nie podoba
Ta piosn' waszmości.

Symon

Dysimy byli oba

W gospodarze, mitaś piosnkę tę nąpował.

Andrzej

Tam, co innego! Strzeż się! Jak konował,
Koniowi który w bruch igielku wsadzał,
Ty ja mam igte, co rary ochładca.
Tercowe.

Simon

Coś rrekt?

Andrzej (wypobycia z rana dawa sitylet)

To ci wytłomaczy.

Helena (otwiera okno)

Stój, stój, przez Boga!

Simon (odstakując)
Kto tam?

Andrzej

Co to znaczy?

Helena (za sceną)

Na pomoc, ojciec!

Simon

Czy mi się zdawato?

Ktoś krzyknął? (w domu wypadają
Helena i Langisz z ciekaniem)

Lungisz

Lidie, co się tutaj stało?

Helena

Na bezbronnego z nożem ktoś napada.

Lungisz

Hej światła! Prędzej! Aruzi morderca i zbrodnia?
(z stłumionym wstępnym i pochodnicami)

Oha, to Aluzi! Słuchaj tak? Przygląda się

Aluzi

Nie inaczej!

Simon

Laskawie Wasza Miłość niech przebaczy,
że się pod oknem Jego uwadza stąta.

Helena

Na niego dobył nóż!

Simon

Ek, to rzecz mała!

Helena

Chciał zabić.

Langisz

Zabić?

Helena

Tak jest, rabić!

Lungisz

Na co?

Helena

On śpiewał piórek.

Lungisz

A to totr, saraco!

Audrej

On śpiewał, rabić.

Largisz

Cóż to srokodni waści? (Do stuy)

Wy idźcie z panem strzedz go od napasici!

Dobranoc! (Podaje studre ciekaw)

Macie! Jeśli kto zaczepli,

Na polew przez teb!

Szymon

Dzięk! (Pochodzi głębia, z a nim 2 stu-
żacych z pochodniarni)

Largisz

Wesimy ślepi,

Indy' waszność' niemasz? Lecz sam, jestes' niczym,
Nie odpowiadasz? My to rozumiemy,
Co wasci w głowie?

Helena

Przebiegasz ruszając krokiem,
Wasć' wśródzie sięgasz' mnie jaskrawym okiem,
Naprzeciw domu siedzisz' wciąż przy oknie,
By oknem śledzić' mnie.

Langisz'

O mej dziewicy
Poprzestaj' myśleć! Sam ni' rozum kair

Tej nie dopuścić, by z opilem w parze
 Gsta do stawa.

Helena

To pamiętaj sobie:
 Nie iść z opilem, lepiej leżeć w grobie.
 (Lungisz i Helena wchodzą do domu.)

Na nimi stuga

W
castona spada.

Akt II

Komnata w domu Kincorowienców przy ulicy
Gliniańskiej. Drzwi z głęb i z prawej.
Pulap belkowy, podparty słupem, na którem
wiszą szable i rusznice. W środku stół. W lewej okno,
za oknem stolik, przed nim ławka. Przy stoliku
siedzi Symon i pisze. Z głęb wchodzi Korczak,
kulejący o lasce. Wbliża się do Symona i patrzy
mu przez ramię.

Korczak

A co to, Symku? Wasmosić białe karty

Na czerwie smolisz? Hi, hi! Toć nie żarty!

Indaż wymy?

Simon

Wymy.

Korczak

Ek, skaramie Boże!

Jednego, choćby peknał teb, nie żtoż
I nie żtożylem, co na świecie żyje.

Simon

A czemu?

Korczak

Widać... ciężko mi gnać szyć
Nad stołem... palcom równieź pióro cięży.
Pisanie, chłopere, porostaw dla księży.
A sam chodź ze mną wziąć trochę broni.

Szymon

Uciekanie murca

Korczak

Później już dogoni
Twoja myśl, wzdaje chyłka! No, bierz te szablę!
Wdejmuje ze stupa dwie szable, jedną podaje Szymonowi

Młodziej, bodej, gdy ja w ręce chwycę.
 No, brzo, moj Szymku!... Dulej... Toi sie wasie!
 (Składają się Korczak odbija ręką Szymona)
 Eh, takim sitychem to ja katystrasie.
 Ot tak! tak! (Pokazuje Probij. Szymon robi cięcio)

Szymon

Aż tak?

Korczak

huch i wasci!

Tem cięciem mądno cxyjs'ie tel namasci,
 Lecz wopród oberwiesz nieraz tegie gury.

No, raz dwa! (Składaj się) Dobrze! Siadaj!
Siadaj cię mury wołają. (Szymon macha ręką)
Co to? Szymon

Poszty już na lasy.
Siadajcie, waszmośc'!

Korczak

Przyszyjcie na mnie czasy,
Le siedzieć nussę niby kur na grzędzie,
Ja ptak powietrzny! Boże! Byłem wśródzie,
Dzie Clearów orzeł biegt za stawą,
Dzielitem z nimi wszelką dolę krawawą

Na Białej Górze, w Śląsku, pod Chocimem.
 Com opowiadał, pan Bartłomiej rymem
 Wiersz polski złożył. Wszak wiesz! Wódce rany
 Wyniosem z tamtąd. Jemu mój kochany,
 Tris' noża ledwie lewie... straszna meka!
 Ni konia dosięć nawet. Jeno reka
 Wywija szablę... na co? Dla igrawki!
 Jej się nie boją liche młodziarski,
 A przecie wprzód przed nią drat chłop setny.

Simon

O dzielny mężu!

Korczak

W rodzinie szlacheckiej,

Ach nie szlacheckiej nagród; Boże, w niebie! —

Spokojnie siedzę na taskawym chlebie.

Ach, konia, szablę, wojny, boju z wrogiem!

(Chwyta się, chwytą szablę i ratują się. Symon
podtrzymuje go i sadza ł na krześle.)

Symon

Ach sielicki, waszność!

Korczak

Byłbym gdzieś pod progiem

Chłapy chłopskiej gęby pies wucht narwie.

Szymon

Łotwieca z rangi lądki ordek przygarnie

Korczak

Y mnie przygarnat... Daj wam, Boże, zdrowie!

Acz wy nie szlachta, moiści Czimkowie.

Nad niejednego jesteście szlachcica

Yacniejsi stakroć, cnota was zaroczyca.

Śród Elearów myśmij tej widzieli

Bezherbnych mierczan, chłopów po kądzieli,

Do miernu nawet. - Ot powiedzieć dziecku,

Że się nie bili iscie po słachecku.
Sam pan Lisowski, aex się piccętował
Cnym herbem, Jerem, ich w estymie chował...

Symon

Lisowski, stawny mąż!

Korczak

Nie pomna wicki
Takiego smiatka. Wkrainie Dalekiej,
Prze się rozsiałta Moskwa, z kąd przekłeta
Przychodzi zima, och, lud popamięta
Nas Elaróv. Ten sitych niebepicerny
To jego cięcie. (Pokazuje szablę)

Simon

Ojczulu serdeczny!

Ach, tego cięcia ty mię naucza Wisiax^{xi}.

Korczak

E, tego cięcia? Patrzajcie skromnisia!
 Pacholę mlode, syn mieszczański, Tycelek,
 Do tego cięcia wzie się! Do panwiczek
 Tei chybki jesteś.

Simon

Ucz mię ucz!

Korczak

A po co?

Azali, byś, się ciekną włóczęgę nocą,
Pewniejry bywał, ie, gdy cię napadnie
Lalotnik inny, ty się jemu mądrie
Obronisz?

Simon

Ucz mię! Naucz cięciu tego!

Korczak

Więc pragniesz?

Simon

Pragnę

Korczak

Niech cię święci strzegą!

By ci to jeno nie wyszło na zgubę.
 W takiego ciecica wyszcesz trawaty chłubę.
 Ot tak! tak! Patrzaj! (Pokazuje ciecica. Symon
naśladuje) Nie tak, nie... Tak lepiej.

Symon

Aż ramie boli!

Korczak

Siermiotka nie krzepi,
 Lecz miży ręce... Dalej! (Próbują obaj ciecica)
 Mnie się daje,
 We w taki sposób kucharz pieczeń krąje.
 (z prawej wchodzi Bartłomiej)

Bartłomiej

Co widzę? Pan brat z srabla! Zkąd się wzięto
Wasmności?

Korczak

Milem mu rycerskie drzewo!

Bartłomiej

Ek, jemu chyba miłsze nad Bellonę
Askrejskie drzewy?

Korczak

Oj prawda, żeć one
Podwicki narbyt nęca go.

Bartłomiej

Roc' młody.

Korczak

Byleby która miała kęś urody
 Na gładkiem lierku, już on za nią ginie,
 Dziekolwiek ujrzy, w Swowie, Wamarsynie.
 Wtem Swowie Dziewek niby zwierza w kniei!
 Nie trzeba chodzić gdzieś tam... Do Askrei!

Bartłomiej

Askrejskie Dziewy przecie to są miny

Korczak

Ach przypominam sobie, raz rąjtuży
Dym gotowane jescze był suchole,
Bakatarz za nie mi wytrępat w szkole
A masz, pamiętaj Parnas i Askreję!
Tak wrzeszczał bijąc... Waić się z tego śmieję

Bartłomiej

Bo suadzi ferulę wywijal za matę
Dy to w pamięci waiści nie zostalę.

Korczak

Dym konia dosiadł i wyruszył w pole

Wnet się wystrzeżo uszytko, co mi w szkole
Do wa ktawiano. Widyc' jam... bez urazy...
Na konie siadal większe niż Pegary

Barłomiej

Ten Pegar takie nie byle skapina

Symon

Narowny, bystry!

Korczak

Lece wam nie nowina
Przejezdzić na nim. Patrcie, jak wis' rano
Na tym Pegarku waszym cwałowano.
(Podaje Barłomiejowi wiersze Symona)

Bartłomiej

Ach, jakieś rymy! Sładzi to twe, Symonie? (crypta)
naprawdę, piękne. Jakisż zar w nich słoniec.
(Cryta głośnie) Wrystkie pieśni, wrystkie chory
Urodę Liliodory
Wybornemi nader glosy
Wystawiajcie pod niebiosa.
Której gładkości porównać nie może
Putrenka, chociaż z ust ogniste rozie
Rzeka po niebie, chociaż na swą łosę
Codzien' wylewa kryształową rosę.

Liliodora? Lilii dar! Przechodzi
 Jutrenkę nawet, aż ta z ust swych idzie
 Ogniste róże! Któż to, miły bracie?

Korczak

Inaź to jest ona, za którą wdychacie.

Simon

Tak, bracie, ona!

Korczak

Spiewak z Taski Boiej!

Epitalamium na ślub wam utory,
 że go podziwiać będą późne wieki.

Bartłomiej

Na ślub mój! Boże! Jakież on daleki!

Simon

Swadź bliższy, niżli mniemasz sam.

Bartłomiej

Nierwana

Ta męka tobie, gdyby noc niespanca
Gdy czełek na toru czełka rozrywannej
W dręczy duszę w twodne nieustarnej;
He jutrzejszego dnia się nie doczełka.
Czekowanie ciężki krayi cztowicka.

Korczak

W czarta, czekać! Na wszystko jest sposób.

Bartłomiej

Byleby jaki.

Korczak

Bez urwany osób,

Lecz suadzi olejku wam, cny Bartłomieju,

W głowinach dzisiaj zabrakło oleju

Bartłomiej

A kremu?

Korczak

Kremu tak zwieszacie głowę?

Bartłomiej

Ach, gdybyś ciec mógł chociaż przez potowę!

Korczak

Có? ciec nie miałym? Szalisz wasc' sadnie,
Kem nie był wtedy, ie mam mógł wielbladzi?

Bartłomiej

Nie sadne.

Korczak

Dobra myśl mi cos' przypwiadło.
Osiedlac' konia, niech mi kto na siedlo
Pomozie, Symon dosiedzie cztapaka.

Barłomiej

Y na cdy, proszę, kawalkata taka?

Korczak

Waż nie zgadniecie? Nie byłoby sromem,
Potkawczy panne w ulicy pod domem,
Na konia skryć i z nią dalej w nogi!

Barłomiej

W wamności jessore Wisicy wojak wrogi
W miłości jeno widzi...

Korczak

Co?

Bartłomiej

Surjwole

A potem?

Korczak

Wierność niby zurek w szkole;
Tomaczyć trzeba mi by Wirgiliusza.

Bartłomiej

Eh, co prawić?

Korczak

Co się waić obrusza?

Na wojnie, pomno, gdy do jakiej Pruski
Wzgrata w zylach krew... krew nie pruski.

Na świącie swaty nie było czasu,
Kajdził się cicho, bez hałasu,
Chwytały dziewczę i co koń wyskoczy!

Bartłomiej

A potem?

Korczak

Ślubek cichy na uboczu.

Bartłomiej

Śwadź bez kościota...

Korczak

Taki ślub...

Bartłomiej

Koraczki,

Nie chrześcijański

Korczak

Prawdać, nie inaczej!

Bartłomiej

Leć to surowo, grzech, mościwy panie!

Korczak

Ślub taki procki jak i mitowanie
Bez księża, grania, bez kadriwet dymu...
I rozwód rychty może być... bez Perzusa,
Gdy się uprzykrzy cztoku poslubiana.

Bartłomiej

Ek, u was nie tak pojmuje się ronce.

Korczak

Żaż tak nie można?

Bartłomiej

Co się właściwie dzieje?

W Łowic przecie ładnie abyceruje!

Korczak

Siąć, cześć, piszeć, jak to czynią baby.

Bartłomiej

Niedawno jeszcze był mi promyk stary
Nadziei stary przyjaciel.

Korczak

Nikolaj?

To idzie wamrość do niego i wolaj,
A nie szepci pierwi, bo on mądź jest głuchy,
By poradził w woty do ojcow dziewuchy,
Drugiego z sobą, niech weźmie za katy
I niech uczywa wygadane woty
To, czego szablę zdobyć nie chceć sobie.

Bartłomiej

Uprawdę, sturuc. Co radicie, zrobie.
(Wychodzi głębia)

Korczak

Gdy kiedy serce waszmości zaboli,
 To się nie skradaj gdyby myśł powoli,
 Lecz wprost do rzeczy. To co cierpieć męki,
 Gdy można wyrzutek czynem śmiałej ręki
 Pozyskać, zdobyć? No, chodź, bierz dalej
 Do walki uprawiaj rękę. Wykiwali
 Rycerze ostrzem serduska dziewicze.
 No, dalej! Szablę bierz. Ojca cię wyćwicze
 Tak, iż do panny, choćby i bogatej
 Inaczej bierziesz swe wyprawiaj swaty.

Korczak i Symon składają się szablami, za
sceną z lewej chór ludzi śpiewa

Chór (za sceną)

Mości panie wierzcie, aże to nie srom
Pionek swoich niepokojem macie' kardy dom?

Mości wierzcie, kłeto,
Jest i to walety,
Wkradać się w serduska

Miękie jak poduska,
Lowić w siatki swoje

Niewinne dziewoje,
By powietrnie ptaszki,
Ornianki i laski,

Rusińskie krichwie?
Kara cie nie minie.

Rozwałdy mur kochanku, sobie z was nie dwoj
Bo na grzbiet twój przyniesiemy z łam gruby kij
Gruby kij, gruby kij!

By za dźwięki powstał rykaj ojciec, diad i stryj.
Korczak i Symon otwierają okno i stają przy nim.

Korczak

A to co znaczy ona serenada?

Symon

Mniei przynawiciję?

Korczak

Twój! Będzie rwała,

Do przymawiania i to nie na karty.

Simon

Te podłe chłystki, niech ich porwą karty.

Chór (za sceną)

Mości wierszokleto,

Podwicek poeto...

Simon (z okna)

Umilknijcie!

Andrzej (za sceną)

Ejcie?

Simon

Do budy, s'nia zgrajo!

Andrej (za sceną)

Nie miłoi waści, ie ci tak spiewaja?

Simon

By słowo jencze, poramykam pyski!

Korczak

Amirus w chłopcju, acz plebejusz niski.

Simon

Łacrepki widać sukasz, piec plugawej?

Andrej

Co? Tę? Tę, mówisz?

Simon

Chcesz, to do rozprawy
he sabla w reku stawi!

Andrzej

Gdy nie mam sabli?

Simon

Przyniosę waisci, niech cię porwa dyabli!
(Bierze dwie sabli i wybiega gletbia)

Korczak

Dwie szycit! Porodit. Wlas nie eta nauka.
Lacrefki ptarem nie puscit i ruha
Sam gura, jako na ruha przytato. (Wyzglada okno)

I tamten też się postawił mu śmiało
 W oknie) No, i wawo! Dalej! Tak, tak! Istne cuda!
 Tu Clearów cieżcie się nie uda.

Te miejskie tyki biją się by chtëpy
 W stodołę, kiedy mit'ca rborca snopy.

Ha, co? Obezwat tamten! Puch i wureci,
 Symeczku! Sable wziął, na górę leci!
 (z głębi wpada Simon z dwoma szablami)

Simon

Tom ciął po tapie, aż rucił szablę!
 Chaleje pewnie juchą swą ulicę.

Korczak

Leż i wamności kąpię coś z pigoszczki

Szymon

A prawda! Takie drasnął mię troszczki

Korczak

No pokaz, chłopere! Hi, hi! Toś dziewięćmy

Spieszka głębiej raktuwa. Eh, drwinny!

Chawiazać chustką, niebawem się zgoi

Chawiazuje chustką rękę Szymonowi. W głębi
wchodzi Bartłomiej prowadząc Andrzeja!

Bartłomiej

No, chodźcie, wamność! Patrzcie moi mili

Do domu idąc, tego jejomości
 Spotkałem... ranny. W naszym domu gości
 Rycerski ciotki... i dawał, brat rany,
 Wice z ich leżeniem bieżle obrwany.
 On was opatry.

Korczak

Tokań wasc! Eh, franski!

Toi wośc' zawiądać chustka (zawigruje) Maigruński
 Surpuli, gómej pacholat się bili

Barłomiej

Sten raniony? Coż to, moi mili?

Simon

Nic... między sobą myśmy mieli krowawe
Siothane.

Korczak

Mieli rakowską rabawę
I skryżowali z sobą dwie szabelki

Bartłomiej

Jeśli by zabił go, to w nieście wielki
Kryk, roruch wwręży się... Obracie drogi,
Wy przyjaciele niedawno, dziś wrogie?
To skąd? i o co? Uciech towarzysze,

51
A dris' się bija! Czemu? Niechże styszę!

Symon

Jać nie wiem, czemu!

Audrzej

Oblidny cztowiecze!

Nie z ręki, z serca krew przez ciebie ciecie,
Bo ty me serce ranisz wciąż barbarznie.

Symon

Dulipan, choćby nawet mię na rożnie
Pieczono, tego ani kęs nie zjadnę,
Co chce z ode mnie.

Andrzej

Byś zamiary wradne
Porzucił wylewem...

Symon

Kogo?

Andrzej

Tej Dzwiewicy,

Alu której pieśni śpiewasz na ulicy

Symon

Tam na ulicy, gdzieś mię napadł?

Andrzej

Idzie!

Wiec wiesz dla kogo?

Symon

Motere i klonu liscie

Kaz rypwic codzien i okladac glowe,
By ci wychloda.

Andzej

Co? Szyderstwo nowe?

Symon

Ty myslisz, iem ja sklonil tam swe serce,
Dzie ty?

Andzej

Tak sadze.

Szymon

Wierzej, ni w iskierce
Miłości nie ma we mnie do tej chwili.

Andrzej

A owe pieśni dla niej, toć nie plewy.
To znak niechybny...

Szymon

Czego?

Andrzej

Jeś ty sobie
Już umiłował... Ach, ty nie ^{tem} w grobie
Zagrzebiesz...

Symon

Sluchaj! Jesli' chcesz, przysięge
 Polowyc' moze, choc na swieta księge,
 Religii naszej, ze jej nie kochatem,
 Nie kocham... Przysięga?

Andrzej

O ja ja sercem całym
 Miłuje... Gdyby mi była wydartą,
 O ja żywot wrzuciłbym sobie...

Symon

Cóż u ciarła!
 Oj ci przysięgnąć chce...

Andrzej

A więc, przysięgi!

Przysięgi! Ockam

Korczak

Rycerz to nie tegi,
Lecz ma animusz.

Andrzej

Au creś mieszczaninca

Przysięgnij... Słyszysz?

Simon

Le mi ta diewczyzna

Jest obojętna. Przysięgam! (Podnosi rękę)

Andrzej,
Szwabowie!

Widzicie... przysięga!

Simon

(Niechże wisi w głowie
Rozsivita wrencie.)

Andrzej

(Rękę wy, kto stumie,

Dosięgnie tego mściwej kary ramie.

Simon

Podaje cholnie. (Podaje rękę Andrzejowi)

Bartłomiej

Jak się dobrze składa!

Więc zgoda, zgoda. Dusza moja rada
Na zgodę patrzy. Oblać ją musimy.

(Klasyce ręki, z prawej wchodzi pachotek)

Hej dajcie wina! Cygnia w posród rimy
W koninie trzeba, w kurdej porze wino
Cygniewa serca. (Pachotek przynosi butelki

i kielichy). Niech w pucharach płyną

Potoki rłote. Siadacie! Bevriem pili

Siadają. Bartłomiej nalewa wina)

Hej vivat zgoda! (Pija)

5
Symon

Niech cię to nie myli
Ze pieśń utore.

Andrzej

Wszak, rzecz miła.

Symon

Własnie

Dy której utore pieśń, wnet miłość gasnie
W mojego serca przepaścistej głębi

Andrzej

Arctii moim?

Symon

Nie, nie tak nie siebie
Miłości iuru, jak gdy w pieśni wybucha,
Stonieniem pali się, gdy wiewa głucha
Na lament pieśni i skurczy pieśniarza,
Co się raiste, i nieradko idaru.

Andrzej

Nie tobie chyba.)

Symon

Nawet mi się nie sui
Kniekini twojej składać w holdzie pieśni.

Andrzej

Tak twierdzisz?

Simon

Twierdząc.

Andrzej

Swadź to gorzej jeszcze?

Swadź bzdurę składać, stać sobie nie wierzę

Nie pomyslnego.

Simon

Eh, nie mieć swojego

Spokoju, mego też.

Andrzej

Niech sivioci strzegaj
Chaloty wrnawiac.

Szymon

Widzęciach nie bylo
Ot, pomyslil sobie, jesli' to nie mito,
Ze cie' trapita jakas' mara we snie.

Andrzej

Niech kaduk porwie swary, mitosc', piesnie.
A teraz petny puhar chyle z cicha,
Ostatni w zyciu, bo ja to odpycha
Odemnie.

4
Symon

Jak to?

Andrzej

Wróć to osiwia deryta.

Bartłomiej (chce nalewać)

No jeszcze jeden!

Andrzej

Więcej iadma sika

Mnie pić nie musi (odruca pułkar)

Legnam! (wstaje)

Korczak

Cóś tak spierano?

Andrzej

Na wieki rypcam z ma przeszłością gresną.
(Wychozi głębia)

Nastona spada.

58
Akt III

Wielka sala w domu Duchnowów. W głębi
malenka scenka z zasunięta zastawą, nad
nią transparent z literami B.K. Z lewej
wielkie drzwi, z prawej mniejsze nieco głę-
biej, bliżej stół zastawiony kielichami, pu-
charami, Urbanami, między nimi jeden
wielki trisieczokwartowy, na stole be-
czutka z kurkiem. Wielki świecznik
wiszący zapalony na środku, po bokach
mniejsze świeczniki. Goście weselni schodzą
się powoli. Z lewej wchodzi, Gietliński,
Davidowicz, Giestka, Klotawicz.

Pietliński

A to parada! Druw! W mieszczaniskim domu!

Giestko

We Lwowie u nas niedziwna uikonna.

Davidowicz

Oj, Duchna Wisicij wystąpi bogato.

Hotubowicz

Acz jeno rotmik, ale stać go na to.

(z lewej wchodzi Alwiry)

Davidowicz (do Alwirygo)

A còż to? Wasmosć nie byles' na slubie?

Alwiry

Też bytem, jeno się tłoczyć nie lubię.
Ti, cały kościół ludem był zalany
Dulipan, że też nie pękły scianiny!
(Ogląda się) Tu ludzi dość już!

Hotubowicz

Nie dnu, widać na gody
Ochoczo spiera i stary i młody.

Alwiry (patrzac na stół)

Wystopiać ludzie tutaj siła winna.

Hotubowicz

Dziś niejednemu zgrzeje się ciepłyma.

Giestko

Toi syn wasz bedzie pil. (Alwizy odchodzi)

Dawidowicz

~~Recepta~~ ^{eh}! W jego kramie

Wychodzą nawierzek ocry każdej Panie
Co tam są atlas, karasy i szoty,
Tabiny, mory precużnej roboty,
Burdety w pasy, tuwoty promieniste,
I jedwabnice, mendrolany kryste.

Giestko

Syn jego idzie! (z lewej wchodzą Andriej
i Lysiek)

Dawidowicz, Kotubowicz, Gestko.

Wituj nam Aurzej!

Aurzej

Witajcie!

Lysiek

Orłem! Putraj, Wobrodziej!

A co na stole?

Aurzej

Co?

Lysiek

Przecie kielichy!

Nie będziem siedzieć niby w poście mnichy.

A Orban ten? (Przynosi Orban)

Andrzej
Wielki!

Lysiek

Luterski Dekalog!

Wen' wlonie Driesięć kwart!

Andrzej

Pewnie.

Lysiek

W nim Dyalog

Powiadę Driesięć.

Gwestka

No, no!

Lysiek

Ai do kryjstca

Wypróbnie dzbancz, w dycie jestem purysta.

(Do Andrzeja) A waznosc jesli' tuska, wspomnie.

Andzej

Nie.

Lysiek

Czasu bedzie dosc, nim runne zorne

Na niebo wejda.

Andzej

Yoi nie pijam wina.

Lawdowicz, Kotubowicz

Nie pijusz?

Giestko

Proszę, cóż to za przyczyna?

Andrzej

Inadzi jest przyczyna.

Lyszek

Eh, waić prawisz basnie

Andrzej

Nie basnie, prawdę.

Lysiek

Niech mię piorem trzasnie!
 Waz do gospody on nie chadza pilnie?
 Powiedzcie sami!

Dawidowicz, Holubowicz, Giestko

Prawda.

Giestko

Nicomylnie!

Andrzej

Waz od miesiacy mnie tam nie widziemo

Lysiek

Ek, ejie! Prawisz nam rzecz niestychana.

Dawidowicz

Tak jest.

Hotubowicz

A czemu?

Andrzej

Mojać tajemnica.

Lysch

Wiesz ten dla tego wyblady ci lica.
Przednieje krew twoa w zylach, mój kochany,
Dolewać winnej gdy nie będziesz picany.

Andrzej
Przednie!

(Mucha ożka i odchodzą między goście weselnych)

Davidowicz

A jemu co się stało?

Lysek

A to przednie,

On już nie pija! Jeslić prawi szexerie,
To nawet w orarcia pokutę uwierze.

Hotubowicz

O! patrzcie (Do Gietlińskiego) Wasmoić oczy
zwróć w tę stronę.
(z prawej wchodzi rumożne mieszczanki)

Gietko

Patrz, wasza miłość, jako postrojone.

Davidowicz

Mysłubys, że to z oturców obrany,
Sprawne w złoto, brylanty.

Gietliński

Bez skarzy

Też ich oblicza by malunek włoski.

Davidowicz

Usprowadę, moina bez obrany. Boskiej
Przed kurwą kłękując gąbki przed Przeczysty.

Gietliński

A te, co dy krokiem, poruwisto.

Hotubowicz

Te siedem?

Gietliński

Tak jest.

Hotubowicz

To są Langiszkowcy

Urodę niewki nie rucydzisz im rćionej.

Giestko

Helenie wotuszera.

Durowicz

Acz cenne bez sprzeczki
Lwówianki wszystkie.

Gietliński

Oko by sarneczki,
A szyjka kryta, by ciałowic'ności.

Durowicz

Bestyjka. Patrzcie jak tę szyjkę kręci.

Gietliński

Postawa smukła, stoi by kolumna.

Hotubowicz

Nie tatyry przystępi do niej... jurnu dumna.

Dawidowicz (z gniowem)

Katolicka cerkwa, krew w niej płynie grecka!

Giestko

Wymagać ona urodu od Grecka.

Gietliński

I matka nawet języczek dris' nie szpetna.

(z prawej wchodzi Szymon)

A ten kto? Jakas' postawa szlachetna!

Giestko

To brat młodego.

Dawidowicz, Kotłowski, Giestko.

Witaj nam, Szymonie!

Simon

Panowie, cześć. Jestem radosny, że w gronie
Weselnym widzę i was, moi mili
(Do Sietlińskiego). A kto wy, panie?

Sietliński

Amie tu zaprosili
Rodzice panny... Sietliński z Sietlińca.

Simon

Powitać miło szlacheckiego syna
W mierezańskim domu. Postępuje kilka kroków
ku prawej stronie i spotyka wychodzącego z
prawy Andrzeja

Ocz się kryjesz, bracie?

Andrzej

Ju w sercu radość, wy wesele macie.

Simon

Boć przy weselu i weselna wenu
Być musi... Widisz? Stoi tam Helena.
Knapawdę niema w całym gronie glądnej.

Andrzej (z westchnieniem)

Ach, widzę!

Simon

Patrzy.

Andrzej

Lećz nie na mnie patrzy.

Simon

Na kogożi?

Andrzej

Ty mnie pytasz? Toć na ciebie
Rumieniec ustepił na twarz, by na niebie
Poranna zorza.

Simon

Co to? Co? Blednieje?

Andrzej

Boć mnie ujrzała (Poruszenie w suli)

Gietliński

Co to?

Dawydowicz

Co się dzieje?

Szymon (patrzy na Helenę)

Jak cudne lice jej! Wnich na przemianę
Kwiat liliowy i kwiecie rózańne.

Gieśka

Łą noworocny (z lewej wchodzi Bartłomiej)

Katarzyna, Duchna, jego żona, stary Orimko-
wie, Liemirucki i orszak weselny.)

Wszyscy

Vivunt państwo młodzi!

(Bartłomiej i Katarzyna stają na środku sali.
Muryka gra flufare.)

Kuszevicz (przystępuje do nowożeńców)

Na nasz firmament krasiła zorza wschodni
I acz już suadet somnum cras wieczermy,
Wszakże nasze stonice mu w odpornej
Potędze drisicaj bierre parowanie.

Nie noc ponura, jasny dzień nastanie,
Bo stonice młody plan, a śliczolica

Matronka utodu jako blask księżyca.
 W księżycem stonice ucz nie chodzi w parze,
 Lecz tu się inny porządek ukwie,
 Oboje razem świeccy obok siebie,
 Wtąd blask podwojny na tem lwowskiem niebie.
 Waprawde cudny dzień nam rozpoczyna
 W czym Barthomiejem krasna Katarzyna.

Barthomiej

Bóg zupłać, panie, za afekt i słowa

Katarzynie

Wzuste tego to wysnuta y słowa

Siedmirucki

Niech żyje państwo utodu!

Wzryscy
Vivant!

Bartłomiej
Dzieki!

Wstania się na wszystkie strony

Duchna

A teraz w tany! Przemijcie gośdoby diwizki!

Polonez. Tary, na czele, Bartłomieji Kuto-
ryna, obchodzą sale do kota. Po tańcu mu-
zyka gra fanfara. Wstawa podnosi się, na
scenie ukazuje się Jarosz przebrany za
Hymen z pochodnią w ręce.)

Pietliński

A co to?

Wszyscy

Co to? (Ewar!)

Piestko

To Dnievostab będie

Cnych oblubienicow wital w swym umędie

Duchno

Silentiurn, państwo! Hymen postuchanica
Wprawa.

Kuszewier

Kuchac' (Gwar uciszu sie)

Lipek (ze dubanem w rzece)

Praw wusc'! Nikt nie wzbrownia!

Jurosz

Owoi ja hymen do was, wriocni oblubienicy,
Przychodze ku biesiadze, panny i wtorienicy.
Bespieczniej polatujy dwie synagorlice,
Ochotniej pnie sie w gore blaszcz, wsparty na tyce,
Glosniej dwa stowikowie spiewajy swieciodni,
Wesleje zapalonych gore dwie pochoni.
Tuk i wy, w jedno zycie z obajga wcieleni

28
W obidwu stron bedziecie zyc' blagostawieni.
Tymczasem wdziecznie, proszę, przyjmiecie tych gości,
Których do was prowadzi Roksolan'skich wtasci.

Gietliński

A czyje wiersz ten?

Giestko

Toć Symona powo

Gietliński

Epitulum foremnie Torone.

(Maryka gra. Jurosz schodzi ze sceny,
na wiez wchodzi Zuzanna)

Dawdowicz

To jest Fryczanka

Giethliński

Prześliczna panienka!

By osu wzięta, licho by wzięta.

Muranna (reklamujac)

Wzrostem z pieluch wyrosta
Z lat panieńskich dorsta,
Wzrostem z potrzeby wyrosta
Z urrody po prostu.

A nie wiem przecie,
Kto mnie na świecie

Przyjmie w matyrenskie stado.

Umieć potrefić włosy

I workować zapiścić włosy,

Ktanium się bardzo smadno

I tuncuje ukladno.

Alcoz po temu,

Kiedy zadnemu

W serce się nie wkradło?

Mam pogotowiu wiano,

Posay mi zawiazano,

Obiecali wesele

Sprawic' mi przyjuciele;

Ale to fraszka,

Iy utodzieniazka

Nie ulum dziewczka stroskame.

Bowiem niczem są szaty,
Takie posąg bogacty,
Lada co wbydaje,
Kiedy mi nie dostaje
Włochanego,
Obiecunego
Przyjaciela i Tuna.
(Okłaski. Maranna kłania się)

Pietliński

Poczekaj, panie, rośnij jeszcze trochę,
A taki najdzie się, co cię ukocha.

Gestko

Niejedem.

Hotubowicz

Nie duiw, boć to pulchra rosa

Durowsowicz

Ba, nie dość pulchra, pida, pecuniosa
(Muryska gra. Murymna schodzi ze sceny,
na scenę wstępuje Helena)

Helena spektunuje

Do ciebie ja przez morze bez mych nie prze-
Choć w okret, z strat serdecznych ^{brzo} bradowany,
Choć ^{ier} Kupidona iagle da mi skrzydła swoje, ^{wiede,}
Chociaz Venus sterować będzie nawę moje.
Bo wiatr mego wdychania tak poburzył wody

Żył mój nagły łukie wzbudził niepokój,
Że niechli na brzoju nadziei mej stronę
Przyjść, we trach lotnych nieczesna utonę.
Pierzo ratuj, mozeszli, podaj obietnicę,
Daj słowo, którego się tonąca uchwycę;
A jeżeli w tej toni teskliwej zaginę,
Każ napisać na grobie, że przez twy poryczynę.
(Okłuski. Helena stoi nieporuszona!)

Simon

Ach, jak te słowa w ustach jej mi brzmiały
Miłości jękiem i dyktorem chwaty.

Andrzej

Patrzyła jeno w niego niby w zorro,

Milcz, głupie serce! Co ci to pomoże?

Ou nu ja zabrat rymem i urwka

Te rymy w ciemnie grobu mię zawiada.

(Muryku gra. Helena schodzi ze sceny, Symon
przystępuje do niej. Na scenę wchodzi Halzka)

W ustona spada.

Akt IV

Komnata w domu Duchnow. Drzwi na
prawo, na lewo i w głębi. W środku nieco
w głębi stół, pościelony pułap, pod stu-
łem beczki z winem i cukary.

Przy stole z pułapami Gweliński, Siemni-
racki, Kuszevicz, Torosowicz, Chomicz, Langisz,
Alwry i Lysek z wielkim Dżbanem.

Gweliński

No, no wesele! (z lewej wchodzi Duchnow)

Kuszevicz

Wszelka cześć waszności,
Nie wyścitez' słownie swoich gości.

Wszyscy
Gospodarz, vivat!

Duchna

Mato, mudi: u mato.

Tragnatym lepiej

Wszyscy

Juk? juk?

Duchna

Juk przystalo

Na pokornego uszech iurimoscior stuzę.

Lysiek

Wylates waszność by werbrana struga
Róznego wina

Ereliński

Plasy, gedība, rymy. Wychodni na porcu

Tarasowicz

By z Kermurusa z kuchni walcu dymy.

Duchna

Jak mogę, stuzę... przyjęcie skromniuchne.

Chornicz

Sydrucie!

Duchna

Jako przystalo mi Duchę,
Oj córę swoją w zamęcie oddaje.

Liedmiracki

Nie zgodnym, czego tutaj nie dostaje
Torosowicz

Snadź chyba maskar?

Duchna

Beza i maskary

Kusrewicz

Oj wadki słuchacie parenteli starej

Wyprawić mógłby takie góry.

Duchna

Wierze!

He szlachta nie chce równać się w tej mierze.

Lecz czemu węgorscy mieszczuch od szlachcieli?

Tu nas takie kuchnia i piwnica,

A przytem serce, co wszem szekerze zjery.

Lancisz

Niech zyje Duchna!

Kuszevicz

Vivat mistrz szotnicki!

Pija. W lewej wchodzą panny, za ramię mto-

Wienicy, miódry ktorými i Anurzej!

1 panna

Poraco strusne!

2 panna

Wier upalny w sali!

3 panna

Ktoś mógłby myśleć, że tak słonce pali
W miesiącu szwarnym, a toć przecie luty

Kuszewicz / do Lyska

Ch, wureć chyba ze wstydu wypruty!

Prześ w innym domu bytyś już za progiem,

Wę Urbun ten wierzysz wciąż.

Lysiek

Bo z Dekalogiem
Luterskim czytać tak sumienie kazi

Chomicz

Żarliwość w wierze tu z opilstwem w parze.

(Chęta scenę na lewo gra muzyka. W lewej i wchoch.)

Wszuka i kilka matron)

1 matronce

Ach, panienczki, czemu trucić się koda.

2 matrona

Tam gra kapela.

Wzruska

Nie wryzi dusza mloda?

Nii w cetero wigkna jest stodyer w tuncerku,
By sie przy zwawym skacze puchotecrku.

Spomni

Na sale! Gebiba gra!

W panna

Trzy sume nozi!

(Panny wychodza na lewo)

Wzruska (do mlodziencow)

Wzruskościow chyba nie puzeraja progi

Do sali, żeście tutaj się skupili?

1 matrona

Taniecować chodźcie!

1 mtodriennic

Chodźmy bracia mili!

Młodzienicy wychowcy, za nimi Ursula i matrony!

Kusrewicz

I my tu pójdźmy!

Liedmiracki

Mitć stare ocy

Ucieszyć, chociaż w tańcu nie skoery.

(Wszyscy wychodzą na lewo, prócz Łyska
i Andrzeja.) Łyszek

Arta! wamność nie spieszyć na salę?

Andrzej

Wostinę tutaj!

Łyszek

Dobre, ja to chwale!

Przynajmniej w pićiu będe miał kompana.

Andrzej

Nie, nie będićcie mieli!

Lysiek

Przez to rana!

Wkrępiła, cierny, uwesela wino,
A dy cielek smutny i franunki spływa
W Duchowem drzem... Coś... coś tłoczy serce,
Sreptują ludzie, lecz coś? To oszerzenie!
O drusci prawicy, że ci krew wypija
Podwiecka jedna... jadowita inujsa,
Eh, zmijka ruciej! Wnam ja... urodziwa,
Zuk mało która. Kórnice w świecie bywa.

Autorej

Zuk mnie, to radko!

Lysiek

Ty, a biej ci bćnie

Andrzej

Nie, rzekłem słowo.

Lysiek

Takie w jednym rćdzie

W afektem, który jeno kości suszy

Andrzej

Ach, gdyby kto mógł rajrzeć w głąb mej duszy!

Lysiek

Doprawdy, że tam siedzi dyabłowiec.

Co prawda, hoła dziewczka! Cudne lice!
Popatrzysz, oko w niej by w morzu tonie.
Lecz strzeż się! Cypień pickiet wrnieci w tonie.
Dy nie chcesz, nie pij. Jsa z mym Dekalogiem
Dwie w kąt zalerę. Wostań wasc' tu z Bogiem.
(Wabiera Deban i wychodzi na prawo)

Andrzej (sam)

Trzęśliwy! Pijąc, w stódkiem rozmazzeriu
Wapomni błogo o świata istnieniu.
O Godym jako on rapit wesele!
Lecz rektem słowo. Wiarotomstwo s'ciele
Do kauby droge... Ach, pragnienie cniżę

Nie wina wcale, ale krwi by sioje.

Edy wręce mają uoi! Widokowa z rana ma sitylet!

Sitylet ten grecki

z ojczyzny przepisał go ojciec. Wdradzieckiej

Spis nie raz staryjł sprawie. Suda' postaryj

z drisicj, skoro nie wytrzymam sturej

Okropnej meki. Skobnicke raz z iyswotem

Lech naprzed jego... suda' i jej, a potem

z mym wtuszym! Czegdy czekadé? Toé zceptata

Wobójstwa skafot, picniek, topór kateci!

(z lewej wchodzi doktor Sykst, za nim Symon,

Andrej kryje się za stup.)

Sykst

Pójwi' wasc' na chwile! Sluchaj, co ci powiem.

By z sektem kručem obchodź się z Drowiem
Daj pokój winu, tańcom i padwice.

Trymon

Ucieknie szczęście, gdy go nie pochwyce
W sposobnej chwili.

Lekst

Oj ci radzę Drowo.

Trymon

Fortuna w sreco siwata jest królową
Ten, kto nieć wie w światym jej orszaku,
Chapóino potem będzie płakał braku
Wszystkiego, co mógł w szczęsnej uzyskać chwili,
Gdy mu byerliwie petny wóg wachyli.

Sykst

Procy obfiteści... mawí tak?

Symon

Los na kole

Przedmtho toczy się.

Sykst

Ej na twem crole

Wypisan vorum, winna też vorwaga

W twej głowie gościć.

Symon

Żal zapórny smaga

Okropnie duszę, kiedy kto wypuści
To, co mu dawał los. W piekiel creduści
Strasniejszej męki niema.

Sykst

Przewiś Dziwka.

Teu róg fortuny! Wiesz, co się ukrywa
W nim na dnie?

Symon

Nie chcę nawet myśleć o tem!

Sykst

Fortuna Dziwczyną toczy kołowrotem

Człowiecze sprawy. Daje Bóg oficie
 Rokosze, jutro Bierre nawet życie.
 Kto zbyt nachyla czoło jej, wypije
 % namiarem szczęścia jądowitą imię.
 Fortuny scena przedko się odmieni.
 Lokole młoty, rozwar to! Bacrenia!

Simon

Bacrenia! Oświadcy na młotych lekarze
 Wotaja. Darno! Och ja Bóg naradę,
 Na swank coś więcej anieli zdrowie,
 Bo co też reknie on, skoro się dowie,
 że słowo moje w pył się już rozwiato
 Kupidu straty robisz ciekawą matę
 Tricina, która biegnie ra ponotę

Choć w rybną przepaść. Sercu wielkie święto
Dnia Dniejszego, jutro choćby trumna!
Pr. prawej wchodzą Dawidowicz, Holubowicz
Giestko, Jaros i inni młodzieńcy w mas-
kach i kostymach.

Dawidowicz

Och, krótkowola będzie teraz szumna!

Holubowicz

Na twarzy larwa! Teraz można śmiało
Do swojej miłej przystąpić.

Giestko

Niech zgadnie,

Kto do niej mówi.

Jurosz

A gdyby odgadła?

Dawidowicz

Tem lepiej!

Hotubowicz

Towcieś' może to do stada.

Giestko

Jakiego stada?

Jurosz

Co?

Hotubowicz
Widzę matreniskiego.

Opasze

O jak rozkosznie nocne chwile biega
(Dawidowicz, Hotubowicz, Giestko i inni mto-
rienci wychodzą na lewo!

Simon

Tak trudno zbliżyć się do niej w miasteczku
Więc na twarz larwę! Luby kryją twarz,
Lecz serc nie kryją. Świadziej pod zastawą
Oblicza odkryć miłość atajoną.
(Odchodzi na prawo. Z głębi wchodzi Gretta

Zofia, Halszka, Neta, Wuzanna i inne
 panny w kostymach i maskach, za
 nimi Helena w masce, przebrana za pasterkę!

Wuzanna

A co? Kto zgadnie?

Zofia

Ogadnąć nie można

Greta

Byłabyś bieda, jeżeli odgadną?

Halszka

Niewielka!

Neta

Prawda!

Greta

Pod maskar ostona
Kardemu rekniem prawde nietajona.

Helena (do siebie)

Tak, rrec mu moina to, co kryje serce!
Ach, jakiezi cigriko w tej uciuc' vorterce!

(Greta, Halska, Neta, Lofia, Muzanna,

Helena wychodzą na lewą. Andrzej wystę-
puje naprzód, z prawej wchodzi Sylb.)

Sykst

Porie Symon? Pewnieć przy jakiej sadwice.

Andrzej

On się nie lekca, ma rumiane lice
By różca.

Sykst

Raczej obłask o zachodzie
Na śniegu... P. wierzchu różce, lecz na spódzie
Łobowu zimno. Różce wiedną mądnie,
A białosć trupia całą twarz popadnie.
Jac' wiem... niejedem przy miie umart młody,
Co tawit kłaskiem idawia i urdy.
Mam wprawne oko, wyjrę sioderć waleka.

Autorej

Jak sep.

Lyst

Jak doktor, ktorý ma extoricka
(Wychodzi na lewo)

Autorej

Ardii prauwa! Doktorowie biegli
Wskazali nieraz palcem tych, co legli
Pod kosa smierci... Wiec on jui skazany!
(Widobura stylet z ranadma)

Nie, stugo cekać, nim ten porzany

Nadziejcie koniec... Nadziejcie Daleka!
 Ale śmierć na pewno kobry, często zwleka.
 (z prawej wychodzi Symon przebrany za pasto-
 ra, przebiega przez scenę i wychodzi na lewo.)
 Ha, on. Tam wie! Nieczorny pasterku,
 Na czecku jesteś nie błądzą w pacierzu
 Oprekdenie, wis' twej duszy biada!
 Nie z tam, to zawsze śmierć się do nas skrada.
 Więc łebie jedno, z kąd cie wrok ogarnie.
 Wainiejsza dla mnie, by przedziwne
 Zakonczyć' (Patory na lewo! On już przyniósł! ^{Sinca} ^{w tłumie!}
 Zmierają tutaj... Ach, to się rozwinie,
 Że tutaj przysła. Jak mi w oczach ciemno!
 (Usuwają się za staj. z lewej wchodzi Helena
i Symon, zamaskowani.)

Simon

Pasterko, ciekaj, nie uchodź!

Helena

Pójwi re mna!

(Ogląda się) Nikogoi nie ma tutaj?

Simon (ogłada się)

Tak, nikogo!

Wstrzymajmy kroki!

Helena

Jak mi stądko bogo

Kto jestem, zgadniesz?

Simon

Dawnoś serce zgadło
Koneczko, jame cho duia, uwiereciadło
Danieŭskich wdziwków i wsrelakiej cnoty.

Helena (zartobliwie)

Co więcej?

Simon

Marz!

Helena

Ejże?

Simon

Seczerostoty,

Kolana same gna sie przed nim. Cudo!

Helena

Aruliz seczerze chwalisz? Inadi z obliwa
Pod larwa skryty?

Simon

Seczerec' stowa moje

Helena

Coi odpowiedziec ci?...

Simon
Moio!

Helena

Ja się boję...
Sudzi nie uwierysz?

Simon

Wierzyć jam gotowy,
Cokolwiek rekniessz...

Helena

Porwiem twemi stowoy

Sliczny aniele
W otłowieczem ciele,
Duchu przewybranym,
Ciałem nadobnem,
Jako odobnem
Plaszczem przyodziany.

Tobie bez miary
Bóg udziat. Dary
Na twe młode ciele,
Wszystkie przymioty
Pięknej istoty
Przyrodzenie wleło.

Simon (prerzywając)
Ach, gdybyś prawdziwy był to!

Helena

Bez miary

Na ciebie Niebo rlato cudów czary
 Bo czegoś tobie nie dano? Urodę
 I żartki dowcip, którym serca młode
 Porwawsz... Duchą tysiącami przymioty.

Simon

Aniele, międy śmiertelne istoty
 W wypiny reszty. Kocio, lilio waju!

Helena

Pochlebiać naszej płci u was w wyobrażu

Oj twarz zakryta.

Simon

Przeciam larwę z twarzy. (rywa maske)

Helena

I ja ja składam. (Wjeżdżuje maske)

Simon

Aż w Niebo Idący

W mem życiu jeszcze kiedy srejszcia tyle?

Helena

Ach przestań, nie mów.

Szymon

Dużemnie się silę

Nie wypowiedzieć, czem jest przepętione
Me serce!

Helena

Nie chcę styrać nic!

Szymon

Tajone

Werucie samo z ust mi się wydrze.

Helena

Ach nie mów!

Simon

(Czemu? Będzie' prawda sercera.

Więc nie chcesz słyszeć?

Helena

Nie!

Simon

Ust twoich więcej

już nie postyrę?... Choćbym najgoręcej

Upraszał?... Powiedz!

Helena

Dość już powiedziało

Spojrenie moje, prawdę wszystką... całą...

Co więcej moje ci mówiły wargi,
Twoje rymy prawdziwe... Tyś usłyszał skargi
Mojego serca... przez twoje wtajemniczone słowa.

Simon

O Boże wielki!

Helena

Ja jestem gotowa
Przed całym światem stać, choćby zbroje
W moją pierś gowiły... powiem, że miłuję,
Nad życie... ciebie!

Simon

Drzewo ukochana! (Allegro)

Helena

Co czynisz?

Simon

Dopusć, niech regnę kolana
Jak przed obracem świętym.

Helena

Obraci iżyje.

Ach powstań! Zobać, jak mi serce bije.

(Podnosi Simona i przykładu jego rękę do serca)

Dla ciebie bije... Miłuj mnie!

Simon

Miłuje.

Helena

Milujesz? Powtórz!

Simon

Co me serce cniży,
Nierobnie usta wyprec.

Helena

Przez me skargi
Przez try! Przez iale!

Simon

Topuść, na twe wargi
Przycisnę pięć serce i tyczenia.

Helena

Wcisnij! Całuj Helena pochyła się w objęcia
Symona, usta ich łączą się w pocałunku.

Audrej występuje i ukrycia!

Audrej

Nie do uwierzenia!

O gorzienie takie! Dwie? Wucziwym domu!

A dybym uwatam ludzi?

Helena (siniato)

To bez swomu

Ja wyznatamym wszystko!

Szymon

Oja!

Helena

Wszystko smiuto

W moje serce go umiłowato

Nad iycie! Styrus?

Szymon

O ja ja miłuję.

Andrzej

Toć wiem i bez was!

Szymon

Wiesz, to idź!

Helena

Jak zbije
Na życie nasze czechasz snad? Pater kryje
W rannodru sitylet.

Simon

W którym nas zbije.

Helena synowicera tawřejowi sitylet

Nie, nie zbije! Czei mam, Dośc' sity,
Dy cię obronić i siebie, mój mily.

Simon

Wziąć życie chciates'...

Helena

Nam obojgu zmijo?

Andrzej (do Symona)

Nie chciałem. Słowa mam, co cię zabija.
Skuteczniej niżli ostre woje sotyplety.

Helena

Szczę, zmijo!

Andrzej

Powiedz! Przystałes'?

Symon

Niestety!

Trysiądem.

Andrzej

Na to, że ci obojętna
No powiedz prawdę. Klamstwo to rzecz wstrętna

Symon

Helena, oddaj szyćlet! Niech zabija!
Winienem śmierci. Wdrudnie niby imija,
Aż datem słowa, wkradłem się do sądu
Uprawnionego. Wdrójca dla przykłada
Dac' gardło winien.

Helena

Trzebój com on prawi?

Symeon

Wzaniem słow, acz się serce krwawi,
 Lecz nie wstaje. Wiartomstwa brama
 Do raju wszedłem. Witałbym śmierć samą.
 Radosnie, gdyby tam i ona była.
 Wiiste szczęścia dusza ma dożyła,
 Więc błogostawie wiartomstwu memu.

Helena

Nie miałeś prawa przysiąc...

Andrzej

Nie miał? Czemu?

Helena

Na siebie przysięgam, nie zamnie... Do księgi
Niebieskiej onej nie wpiszę przysięgi!

W miłości jego moja też stęczyła.

Sam Bóg je ukrył. Więc mi wyprawy z tonu
Me serce. (Podaje mu sztylet)

Szymon

Zabij mnie!

Helena

Ze się mituję,

To wiedź. Oboje zabij! (Obejmuje za szyję Szymona)

Andrzej

Jam nie zbójem!

Nie wasza, raczej moja krew pocieca.

Helena (wyprowadza mu sztylet)

Przez Boga, co ty zamysłasz cnotnicze
Szalony, grzeszny?

Andrzej

Nywtot mi nie mity.

Ty rzyj, szczęśliwym baw! Za so mogity
Ciebie, z toba szczęśliwa i ona

Niech będzie. Sztylet rzyj, rzyj!

Helena

Mysł szalona!

Przez życie nie możesz?

Andrzej

W ranę w głębi Tona,

Przez którą żywot wyjdzie. Ach, Symonie,

Odejdę, może wrócę o mym zgornie

Kastyszysz.

Simon

Jak to?

Andrzej

Wprawdzie życia sobie
Nie wzięmę w łasną rękę, ale w grobie
Spójnie wyszuję spokój w mej rozpacz
Być będę, muszę żyć!

Helena

Do!

Szymon

Niech przebaczy,

Nim pojdie.

Helena

Przebac. Tego namie szczęście

Wymaga.

Andrzej

Bądźcie szczęśliwi! Wamercie
W unikatowanym pieczęć wiech przytoży
Na błoga wole, wana z tuskł Bożej.
Bywajcie zdrowi! Po Symona Ty na poręganie
Pracujm rade.

Symon

Jaka?

Andrzej

Co się jutro stanie,
To w ręku Bożem... Wiedr... masz w piersiach innej

Co młodociany żywot twój wypije,
 Jeżeli na nią nie odnajdziesz lekar.

Marz niemoż, wylecz... Do późniejszego wieku
 Dożyjesz szczęśliwy. Karł Dwór!

Simon

Przebaczania!

Andrzej

Spisz wam je dalem.

Simon

Wszystko się odmienia

W najgorszym szczęściu. (Karł)

Helena

Co to jest? Two usta
Krew rabarwita! Porwól, niech ma chuśta
Warg ją obetrze. (Obciera Symonowi usta!)

Andrzej

Więcej krwi!

Helena

O Boże!

Andrzej

Na pomoc! Wlewej wchodzi cześć gości weselny

Goście

Co się stało?

(Z prawej wchodzi Sylke)

Andrzej

Czy doktorze,

Patrz! Usta broda krowia!

(Z lewej wchodzi Duchna i Siedmiracki)

Duchna

Co się tutaj stało?

Szymon

Nic!

Siedmiński

Jeno plami krew tę chustę białą?

Simon

Na rzytku śród ściana z serca krew na wargi
Wierbrać.

Sykst

Idź na toie!

Simon

Orenu?

Sykst

Fargi

Na jutro odłóż! Wszakże ci mówiłem:

Na zdrowie bacność, jeśli życie miłem.

(z lewej wchodzi Bartłomiej i Katarzyna)

Bartłomiej

Co się tu dzieje?

Sykst

Dwie płany biesiada,

Uciechy, często niemoc się zakrada,

On chory! Przejście dopuszczenie Boie!

Szymon

Ach, dajcieś pokój!

Lukst
Oktobre, Wi' na Toie!

Wastona spawa.

Akt V

Skromna komnata w Krakowie. W głębi
Dwa okna z widokiem na wieżę Maryacką.

W środku stół. $\frac{1}{2}$ prawej i lewej drzwi.

$\frac{1}{2}$ lewej wielki fotel, pod oknem klęcznik.

Simon spi w fotelu, za sceną słychać hejnał.

Simon (budzi się)

Poranek. Wstaje dzień! Ach ta jedynka Boga

Świat na modlitwie wrywa i do Boga

Podnosi duszę. (Wstaje, kładzie pod oknem i

modli się, potem powstaje.) Tam we wschodniej

Stronie
Sławić cennie błyszczyz dnia w tych gór koronie

Rodzimy grobie, sturmie lwim narwany!
Każ kiedy wyprze mój te białe ściany,
Te w błotnych brat mój, srebrniwy matronek,
Matronkę młoda piękni dżis! Wzi dżionek
Stonocny wstaje... letni, jasny, ciepły!
Ach, odprzej ciotki me, co noga skrzepły.
(Otwiera chuc i deklamuje!)

Edyby mię Kupidu swemi odiat piory,
Wzbym mógł polecieć przez lasy, przez gory
Do ciebie, nadobna Helino,
Do ciebie, kochana Diewczyno.

Najmniej bym się nie bat skrzydłami pościeryc,
Abym mógł raz oczy toba me pościeryc!

Kędy jest nadobna Diewczyno?

Kędy jest, kochana Helino?

Lecz nie ponieś mnie już tam Kupidu,
 Daremnie myśleć... Dni za dniami idą,
 Nic nie obróca się wstecz... jeno goni
 Lacherys i ostrą kosa w stonę twardej
 Już Kupidu mnie dźwieje piórą,
 A chyba jaki anioł chce zejść
 Z wyrokiem Niebios, co już ostreżony
 Sądzi będzie... w ciemni mnie pograży wiecznej.
 Lecz próżno cię moje sukaję spowiewki,
 Którą nie obacz pod stolicem na wieki.
 Dobranoc, nadobna Helina,
 Dobranoc, kochana dzieweczko.
 Dobranoc! Komu jej? Ach, mnie to raczej!
 Dzieni dobry dla niej... acz jej nie obaczę
 Me ziemskie oko... Snuję już wnie nic cienię

Wiwota mego... Świeć, świeć w jej okienko,
Wtociście Wtoko. (Otwiera drugie okno,
z lewej wchodzi Wojciech.)

Wojciech

Bore, co pan czyni?

Simon

Powietrze wpuszczam do zamkniętej skrzyni,
Powietrze czyste, ciepłe mię ociepli!

Wojciech

Sadziłem, że jest pijany, acz trzeźwiej,
Dali pan, nigdy na świat nie patrzako.
Leci dżumka!

Szymon

Cóż to?

Wojciech

He pan wstał tak rano.

Widyc' wiecie dobrze, miłościwy panie,
 Że wam nakazał doktor Ślugie spanie,
 Boć sen to balsam dla chorego cieleka.

Szymon

Cóż, gdy ode mnie śladki sen ucieka?
 Jak miałem leżeć na łóżu niespanem?
 Powstałem, za to ramięm nad ranem
 Tu w tym fotelu... Słuchajno, mój stary,

Traci' umiesz senne wytlomaczyć' marę?

Wojciech

Umiałem ubiegłój, coś się jeszcze kręci.
W tej poriwiałej głowie i parnigci.
I coż to sniło się w is' jejomości?

Simon

Wprost na mnie pędził koi' śnieżnej białości,
Srebrzystą grzywę miał, czaprak skrowawiony.

Wojciech

A z której strony biegl?

Simon

Ze wschodniej strony.

Wojciech

Tam Twóir nasz lęzy... Twóir.

Symon

Wyciągał rękę

I bit kopytami.

Wojciech

Snadź się ktoś przybije
Od wschodu... przytem krew... krew... to krewi.

Symon

Z jednego fenere widział konia.

Wojciech

Twóir.

Wtawierdca, ie tu mić' bedriemy gości.

Simon

Ognisty znak strasliwej cerności,
A uń nim biaty jerdniec.

Wajciech

Eh, nie rjadne
Ot, nie raz mary trapią skwaradne (Wychadzi)

Simon

Inadi znak to i Nieba, ie jui gość' nadchodi,
Co zgon przynosi. (z lewej wraed Wajciech).

Wojciech

Tanie, przyszli młodzi,
Co nawiedzają nas. (W lewej uchoj Jarosz
i Alembek)

Jarosz, Alembek.

Mistrzu nasz, cnotem!

Simon

Witajcie! Na mnie okiem bris' wesotem
Spójrzto stajcie, że mi was posyła
Od rana.

Alembek

Oremu, mistrzu?

Simon

Jak mnie miła
Obecność wasza, nie dotam wyprawić.

Jarosław

Wdejmował strach nas, by wam smu nie skarcił.

Alenka

Spój, mistrzu, słuchaj... sitysen pokrępi,
A po smie będzie ci więcej lepiej, lepiej,
A z czasem wróci namu dawne zdrowie.

Naresz

Powroci, wujaj!

Simon

Mówcie coś, panowie,
Co mię ucieszy.

Alentek

Trudzi to, że młodzi
Wyskujesz serca, jako pirymalexy,
Znieniem karmym więcej.

Simon

Ornemi?

Faros?

Swojemu rympy

Simon

Ach, to są jenc.

Alembek

Co?

Simon

Sudrace dympy,

Po których prawy opień nie wybucha.
Nie takiej pieśni trzeba wam słucha.

Parosze

Nam mile one mitosze...

Simon

Syranki.

Membrak

W nich się lubują...

Simon

Stoche mitodrieniarki.

Ach, gdyby Niebo mi wrócić sity
Wstrzymało spierany krok mój do magity

Chciałbym śpiewać wielką pieśń, gorącą,
Miłością Niebios, prawdziwą katalizacją,
Błądzącą dusze do wielkiego kryzysu,
Pragnienie święte czystego wawryszu.
Ach, tak, jakiejś Miłości tryste piemie
Tym, który pędzi, ciępią, ukajenie
Pragnienie wielkie by pragnięto.
Boć na to dane wymowne wzmianki,
By ono z ludzi czyniło anioły.
Ach, gdybym pieśń tę wyspiewał, popioły
I spamięć moją suawą, exorono wśródnie.
Tis' jeno śpiewam jak mroźce tubercie.

Parosy

Lece ciamie stale.

Simon

W twoich rymach memi
Wyskatem przeszedcie najwęższe na ziemi,
Mnie ono było chwile rajską, błogą,
Na którą inny ktoś... kaptacit brogą
Męczarnią...

Alembek

Przemij wspomnień nie tropiąca.

Simon

Nie mogę, myśli w głowie mi się męca,
A z nich się snuje nie, gdyby rój węży
Obwija głowę, na sumieniu cięży,

Lecz w tejże chwili serce w piersiach wbił
Rokosznem i uczuciem.

Alenka

Marenie!

Simon

Nie, siostrzko

To prawda!

Parosz (półtytułem do Alenki)

Co to było?

Symon

On męzarnie

Ze sobą umiósł w świat, mądzi' rzyngłt marnie.
 Nie darmo mówił, że goy go opadną
 Rozpaczne myśli, kurke. Wierzyć' mądno
 Bo on potrzyma, skoro rzeknie stowo.
 Gdy przysięgł, przestął pic'. Ja wtedy głowa
 Porwitem... Jam też przysięgł, lecz w tej chwili,
 Nie... Bogiej, sercsnej, takiej, która myśli
 Námniarem sercsia, jam stamał przysięge.
 A teraz cuję wpryoty potęge.

Fawosz

Sudzi' swego grechu Oris ratujesz sercnie?

Humor

Nie, nie ratuje... jeno strach mię bierze,
Ty, jeśli rzuć się gdzie w grubie murty
Śmiertelnej toni, nanie u bajskiej furty
Wstrzymaj, gdzie wotat orastate
Na krew, za szczęście... (Rzucił się na krzesło
i zakrył twarz rękawem)

Furoz

Có ty mówisz na te
Wierzenia?

Alambek

Co tu rzeć? (W lewej wchodzi Doktor)

Wuroz

Patrz, patrz, doktorze.

Membek

Siadzi omwlat.

Doktor

Omwlat? (Przystępuje do Symona)

Stuchaj, di' na tobie

(Symon przechodzi do Siebie)

Co tywo rubraj. Na co uszelkie leki,

Spekli stuchasz tak mych rad?... Trzeci

Wszech siót i lekarstw nie raleją w tobie

Choroby-pierwsza rzecz lecieć w chorobie.

(Wyprawiana Symona na prawo, po chwili wraca)

Co się tu dzieje, kiedyś uszedł?

Alambek

W tej chwili

Rozmawiają i gwo.

Yarosz

Luźni się w nim porobili

Choroba.

Doktor (ironicznie)

Oh, tak!

Alembek

Życie w nim aż wstrząs!

Doktor

Wszak, iż go końcem wypala się ciato.

Parosz

Azali można?

Doktor

Świeca, kiedy gasnie,
Nierwykłym ogniem bucha, tak też wstanie
W niemocy ortowiek.

Alembek

O! te głoście mecy.

Doktor

Na polepszenie kto się ubierze,
Na piasku stawia. Niemoc kości suszy
W ertawieku, póki nie wypędzi duszy.

Parosz

Ażaliż niema żadnego sposobu?..

Doktor

Trzymać cieleca, co kroczy do grobu
Niechybny krokem?.. Choćby, moi mili,
Doktorzy uszyscy na uskróś przepatryli
Chorego, gdyby ostro, biegle oczy
Dopatrzy, gdzie ta niemoc, co go toczy,

To jenerce stawić nie mogliby wroga,
 Którego rebem wygrypił się wroga
 Niektomnej śmierci... Chodimy, praca praca!
 Nie wróci równie, niech się chociaż skręca
 Prer sen cras marny. Nidnieja rozwinana!
 Ogarnie wkrótce go moc nieprzespana.
 (Wychodzi na lewo, po chwili z lewej wchodzi Anorej)

Anorej

Nikogo niema! Prebój! Co to znaczy?
 (Po chwili namyśtu) Sądzi w tamtej izbie jest on?
 (Patrzy na prawo) Nie inaczey!
 (Z prawej wchodzi szybko Symon, Anorej
 cofa się.)

Symon

Kto tutaj?... Wsrelki such! O wielki Boże!

Ty... gdzie przychodisz?... Mury jesteś moje
I z grobów wyszedł, z ruciwszy scatury?

W twym zgasłym oku odbłask niby tony
Zylisze spopielonych. Nosisz trumien szczęte.

Arabis' przyszedł tu po krwi zapłate?

By wzrwać, abym z tobą szczęte w magite?

Odpowiedz, jeśli ci zbawienie mite!

Mów, czego zgasz! (Cofa się)

Audrey

Przystąp do mnie śmiecie!

Nie Duchem, ciałkiem jestem w ziemskim ciele.

Grobowe myśli ręką cie oparty?

Symon.

Yak mara jestes', jako trup wybladły
 Dla czego patrysz na mnie wzrokiem katce
 W kąd Gwiazd? Towierz!

Andrzej

W dalekiego swiata
 Idzie zapomniaenia sukatem...

Symon

O Boze!

I Gwiazd' bywał?

Andrzej

W niejednym klasztorze,
Gdzie, exarrnym mnichom syfiąc gross sownicę,
Błagatem, by się módląc ułuczycie,
Mnie wymódlili spokój... nie pamięci...

Szymon

Wymódliliż ci go mecie sownicę?
Co? Powiedz!

Andrzej

Spokój snuć!... snuć w pierwszej mierze

Symon

Lece wspomnienie? Powiedz, powiedz szczerze!

Andrzej

Nie!

Symon

Nie, powiedz! Wice przychodzisz moze
Ode mnie radzić sprawy?

Andrzej

W czego?

Symon

W porze

Nie Diawnej sam już sobie to powie dział,
Co ty mi moresz rzeć. Już wiem, ie powiedział
Niemaćmy, cieńszy i uia pajećyng
Od chwili dziełi mie, gdy moje wing
Na sprawiedliwy są niechybnie taje,
A sędzić będa mie.

Andrzej

Kto?

Szymon

Sąd. Boie.

Andrzej

Przeć. Boje, co ty prawiś mi, Szymonie?

Ażali masz coś, za co byś po zgonie
 Mógł wrzeć o kure?

Symon

Mam! Wydarłem tobie
 Twój skarb najdroższy, po którym widać tobie
 Po świecie chodzić... zebrać naderemnie
 Oraz pomnienie... a wszystko proze mnie.

Andrzej

Ach nie mów więcej! Two sumienie czyste.
 Tyś mi nie zabrat serca jej... Zaiste
 Samo do ciebie zbiegło... two zalety
 Ofg porzyskaly... Czemiem był... niestety?
 Oprojem, gościem gospodar i kulaka!

Symon

Natenczas obaj byliśmy jednako.
Jaśm wymagałem być, a tyś ukarać.
Poprawę w serceś siurnował by taran
Lecz nie zdobyłeś i tem, a ja licha
Tyraszkę symonów więtem.

Andrzej

Baw się cicho!
Wszystki żywy stów twych potok snuć się pogarsza
Chorobę.

Symon

Wiem ja, twoja miłosi' starsza

Od mojej była... Więcej miałeś prawa
 Niż ja, com przysiągł... Wiactomstwo krwawa
 Dłotkleta powsta... Pamięć mię nie ugli-
 Początek mojej niemocy był w chwili,
 Idym owce rzywał... owce mej niewiary.
 Niebiosów zleciał anioł z mieczem kary
 W pierś uderzył, w krew popłynęła!
 Patrz, Bóg sam nie chce, bym ci stał na drodze.

Andrzeju

Symonie!

Simon

Idę już, iwe, archonę!

^x Na wargi... Boże, jak straszne Twe dzieła.

Nie rządzaj jeno strachy, ani zalu,
Ktym usta stojyt na jej ust koralu.
(W lewej wchodni spiernie Wójciech)

Wójciech

Opanie!... Ten się wysnił... Przyjechali.

Szymon

Kto?

Wójciech

San Bartłomiej z parnią i ktos'...

Szymon

Dalej!

Mów! Kto?

Wojciech

Ta panna, co by miała wbieli

Cudownej

Andrzej

Nie chcę, by mnie tu wyrzeli

Symon (wskażycie na prawo)

Tam idź! (Andrzej wychodzi na prawo, z
lewej wchodzi Bartłomiej, Katarzyna i
Helena.)

Bartłomiej

Szymonie, sładzi ci Doktorowie
W królewskim mieście polepszyli zdrowie,
Boś po to zjechał tutaj.

Szymon

Witaj, bracie,
Ty bratowo! A wy, jak się macie?
Przed tobą, Dziwo, chylę moje skronie,
By słonko świecił we wierzchów koronie.
Czajcież Niebo na mnie dziś taskawe,
Kto was mi wysła.

Bartłomiej

Chcemy dostać sprawę,

Jak wyprawienie postępuje twoje.

Katarzyna

Je pierwsz rękko, ciężkie niepokoję
 Nas dajety. Simon (do Heleny)

Types' to, dziewczico cudna?

Helena

Przywiado serce mnie...

Simon

Ter droga trudna,
 Daleka... dalsza smudzi' mnie czeba jessere...
 Daj rękę! Niech się rękę twoją popierze
 (Pierre Helene za rękę i cętuje ją)

By lilijowym kwiatkiera... Mnie już sity
Wabrakto kwiatek zerwać...

Helena

Coś to, mity?

Co prawisz? Kiedy wróci tobie bracie?

Bartłomiej (do Wojciecha)

Idź po doktora. Niech on nam opowie,
Jak wyzdrowienie idzie... Sładź parwoły,
Bym ciebie stał wisi zabrat. (Wojciech wychodzi)

Katarzyna

Co cię boli?

Szymon

Nie wyczeraj serce, ale nie w tej chwili.

Szczęśliwy jestem, że was, moi mili,
 Na poręczenie wzię... Bracie, którzy
 Pragnąłeś wwieść mnie na Askrejskie góry
 Do stawy z piosnami, przyjmij gorące Orizki,
 Nim legnę mąrtwy z Persefony reki.

Bartłomiej

Aradiz, bracie, ciebie Persefona
 Oderwać chcechce młotem z Mur Tonca
 Dnis, gdy ci jeszcze miłość e na przyrzeka
 Rozkocha trwate?

Szymon

Onć! Wła cztwieka
 W śmertelnem ciele trwate być nie mogą,

Na wiek, na miłość śmierć nie zważa, swoją
Gotując kosę... Darno, już odchodzę.

Helena

Co mówisz, mity?

Katarzyna

Straszny cios nieboże
Wbijasz w serce. Aż to stychało
Tak młodo umrzeć?

Simon

Jako letnie siano,
Pocięte kosa, wiedzę... Nic nie wstrzyma
Wyroku śmierci mej... już z rąk Albrzyka,
Co wie się fatum, nie wywrze się...

Helena

Boże!

Simon

Ty, skarbie serca mego, w dalszej porze
 Bywota, skoro umrę, miej bogactwo
 W pomysłności dale.

Helena

Umrzesz, to za krótko
 Klasztorny restę żywota pogrzebie,
 Gdy mi nie będzie danem kochać ciebie.

Simon

Tanego mi tu!

Helena

Kogo?

Simon

Komu droga

Nie skarby bytuśi jesteś!

Helena

Przez Boga,

Co mówisz, miły?

Simon

Araku, Helenc,

Nie zysze serca twego żadną ceną?

Dla ciebie wyrzekł się cary z niepojem,
 Acz ulubionym, teraz omył wrojem
 Pokuty winy swoje, krom tej jednej,
 Ze się nie dotat wyproać z dusy biednej.
 Lecz to nie wino, Guj mu z ręką serce,
 Oboje idzie na ślubne kobierce,
 Gdy mię nie będzie więcej na tej ziemi.

Helena

Nie, ty nie umiesz! Ożycie Trami memi
 Wproszę tobie w Kielce.

Simon

Święty bywa
 Umierających wola. W nim szeregłiwa

Babi, gdy nie ze mną.

Katarzyna

Edziei on jest?

Szymon

Motwiciere,

Chodzi tutaj! Otwiera drzwi na prawo, Andzej
wchodzi. Otwi on! Niechaj wwieciere
Turym słobnym wienicem kres mego rymota.

Bartłomiej

Alwizy!

Katarzyna

Andzej!

Helena

On!

Szymon

Toć nie sromota

Mitować, skarc serce piessiom czunc:

Przez niego berisz sercem mitowania,

Jak mitowatem cię w głębi tonu.

Andrzeju, oto twoja narzeczona!

Ojej brake poraj, ena matronka tobie,

naprawde, berisz, kiery nie już w grobie

Potoczny... (Opiera na fotel)

Helena

Mity! (Kleka u nog Szymona)

Andrzej

Dla niej żyj, Symonie!

Symon

Darennie śmierć już klamie na mnie stonie.
Odecham od was... i ziemi... biorę jeno
Wspomnienie stogie... Heleno, Heleno!
Twój pocutunek, on mi był wojskiego
Prześmakiem ~~przejściu~~ sadu!

Katarzyna

Niechaj spiesznie biega
Doktora wotac! z lewej uchodzi Wojciech!

Wojciech

Przyjdzie wnet!

Symon

Te chwile

Oj! będą nawet tam wspominać miłe
Tęsknoty aniota za mią mią nie rąani.

Brat miłościwa Duszy mej, Ty, Pani
Niebosiw... Boże! Wub mią gresny Dure!

Brat tehu... tehu... w piersiach... ..

Umrzeć... umrzeć musze. (z lewej wchodzi Waktij)

Katarzyna

Ach ratuj!

Helena

Ocal go, mój doktorze!

Doktor

Najmądrzy doktor nie tu nie pomoże.

Helena

Lekarstwa!

Bartłomiej

Daj mu lek!

Doktor

Idźcie te leki,

Co wstrzymać mogą, kogo śmierć w wieki
 Uwodzi? (za sceną hejnat)

Andrzej

Żakby kasto z Niebies progu.

Doktor Bierera puls Symona

Skowronie! Odsiedł...

Barłomiej

W Niebie sturyc Bogu!

Nastona spada.



84144/24

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.